



Po co nam metropolia?



JACEK SKARBEK

Prezes Zarządu Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej Sp. z o. o.

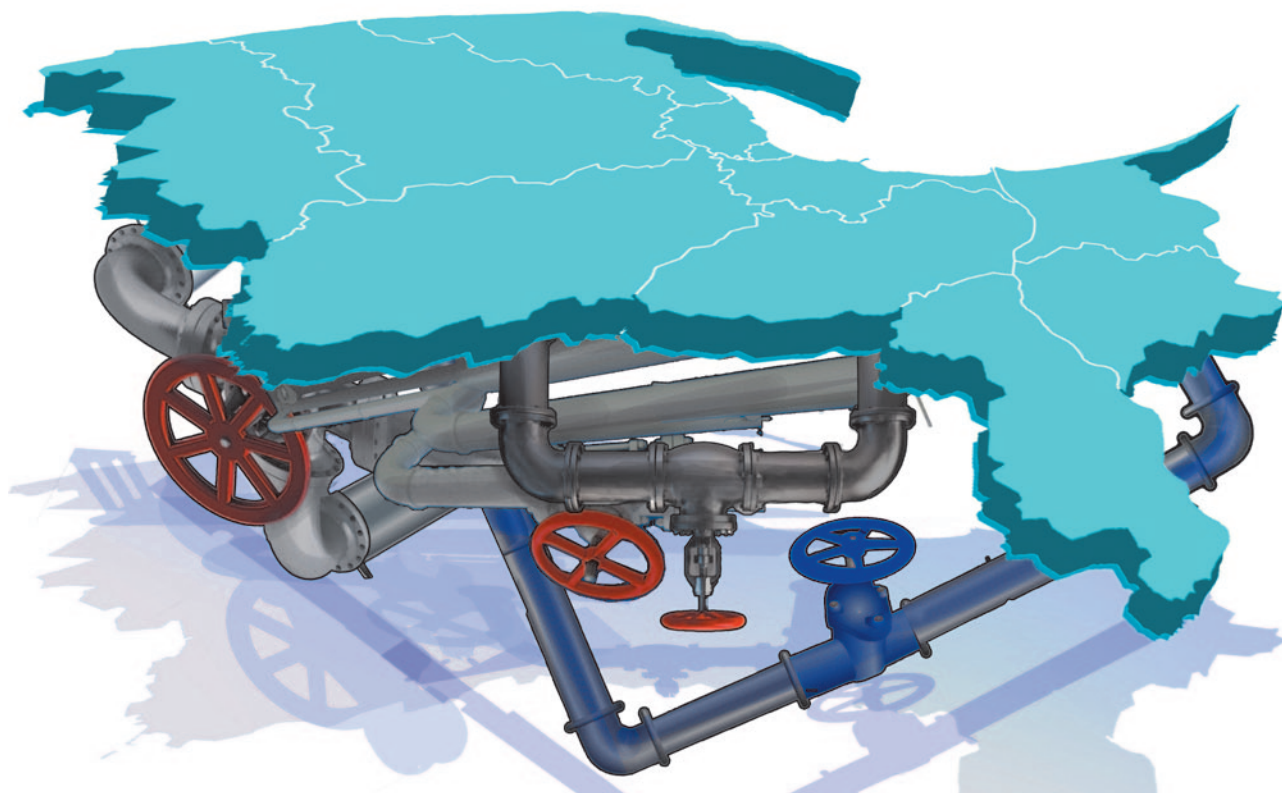
Od redakcji

Po co nam metropolia? W debacie publicznej na jej temat dominuje kontekst polityczny i administracyjny. Metropolia to jednak przede wszystkim funkcje, które łączą lub powinny łączyć gminy wchodzące w jej skład. Dziś, poza pewnymi wyjątkami, mieszkańcom zbytnio nie doskwiera brak współpracy między ośrodkami tworzącymi aglomerację. Jednak procesy przestrzenne i demograficzne (jak np. suburbanizacja) oraz związane z nimi rosnące koszty funkcjonowania infrastruktury (nierzadko niepotrzebnie dublującej się), będą coraz bardziej cięższe na budżetach samorządów, a tym samym na cenach i jakości usług komunalnych. Szansą na uniknięcie tego scenariusza jest współpraca między gminami, umożliwiającą optymalne wykorzystanie i planowanie rozbudowy infrastruktury bez nadmiernego przywiązywania się do obowiązujących granic administracyjnych. To z kolei będzie wymagało od władz i instytucji samorządowych budowy wzajemnego zaufania i dostrzeżenia tego, że takie partnerstwo w różnych aspektach funkcjonowania metropolii zwyczajnie wszystkim nam się opłaca.

Rozmowę prowadzi Wojciech Woźniak – Redaktor Prowadzący „Pomorskiego Przeglądu Gospodarczego”.

Wojciech Woźniak: Po co nam dziś metropolia?

Jacek Skarbek: Dyskusja o metropolii trochę się nam zagubiła. Każdy pod tym pojęciem rozumie trochę co innego. Debata jest dość „wyrzykowa” – dotyczy fragmentarycznych objawów współpracy między gminami jak np. brak wspólnego biletu komunikacji miejskiej. To oczywiście jest problem, ale jakie znaczenie ma on w kontekście koordynacji całego systemu transportu



publicznego na terenie metropolii? Przecież bilet to tylko czubek góry lodowej, dalej jest planowanie tras, rozkładów jazdy, a na końcu także wspólne przedsięwzięcia inwestycyjne. Powinniśmy odmitologizować pojęcie metropolii i spojrzeć na nią przez pryzmat funkcji. Jest wiele rzeczy, które dzieją się obok siebie w poszczególnych miastach i mniejszych gminach, a mogłyby działać się wspólnie.

“ Powinniśmy odmitologizować pojęcie metropolii i spojrzeć na nią przez pryzmat funkcji. Jest wiele rzeczy, które dzieją się obok siebie w poszczególnych miastach i mniejszych gminach, a mogłyby działać się wspólnie.

Tak dzieje się m.in. w gospodarce wodno-kanalizacyjnej?

Sprawy codzienne, szczególnie te „niewidoczne” – a do takich należy w dużej mierze infrastruktura wodno-kanalizacyjna – rzadko pojawiają się w debacie publicznej poświęconej metropolii. Mówi się o nich co najwyżej w kontekście lokalnym i nieco ponadlokalnym. A przecież woda nie uznaje

granic i myślenie o niej w takim ujęciu jest poważnym błędem. Polska jest krajem, w którym istnieje szalone rozdrobnienie gospodarki wodociągowej. Z resztą nas Pomorzanie cechuje w tej materii wybitny indywidualizm – poza Związkiem Komunalnym Doliny Redy i Chylonki prawie każda gmina autonomicznie zarządza swoimi zasobami wodnymi. W innych miejscach naszego kraju wygląda to nieco inaczej – choćby w niewielkim, w porównaniu np. do Gdańska, Żywcu jeden podmiot organizuje funkcjonowanie gospodarki wodnej w 10 gminach. Podobnie z resztą jest w Poznaniu, który obsługuje 12 gmin.

Dlaczego gminy rzadko „widzą” swoje wzajemne działania? Cemu ta współpraca nam „nie idzie”?

Na pewno znaczenie ma tu podział kompetencji przypadający poszczególnym jednostkom samorządu terytorialnego. Władarze gmin siłą rzeczy zamykają się we własnych obszarach administracyjnych, chcą mieć bezpośrednią kontrolę nad tym co dzieje się na ich terenie – i jest to po części zrozumiałe. Dochodzą do tego też osobiste ambicje czy też interesy. Jednak pewne problemy wymagają szerszej koordynacji, spojrzenia ponad własne „podwórko” – a z tym jest u nas dość kiepsko. Niestety odbija się to na kosztach i efektywności funkcjonowania różnych sfer życia gmin.

“ Władarze gmin zamykają się we własnych obszarach administracyjnych, chcą mieć bezpośrednią kontrolę nad tym co dzieje się na ich terenie. Jednak pewne problemy wymagają szerszej koordynacji, spojrzenia ponad własne „podwórko” – a z tym jest u nas dość kiepsko.

Tutaj pojawia się rola dla metropolii.

Tak, metropolia jest szansą na to, by na pewne zagadnienia spojrzeć od strony funkcjonalnej, a nie tylko administracyjnej. Skoro jest jakiś problem dotyczący większej grupy mieszkańców i da się go rozwiązywać na drodze współpracy różnych podmiotów, to dlaczego tego nie robić? Ludzi nie interesuje np. to czy usługi świadczy im GIWK, PEWIK Gdynia, czy jeszcze jakieś inne przedsiębiorstwo. Chcą być obsłużeni na wysokim poziomie i za przyzwoitą cenę. Podobnie jest z innymi dziedzinami życia, gdzie ważny jest efekt oraz koszt jakim go osiągamy, a nie fakt czy odbędzie się to dzięki przedsiębiorstwu komunalnemu z miasta A czy B, lub też na drodze ich współpracy.

Nie chodzi tutaj o tworzenie od razu wielkich tworów administracyjnych obejmujących całą metropolię. Wystarczy, że na początku władze – nie tylko gmin, ale i poszczególnych instytucji, będą zadawały sobie pytanie: czy konsultuję swoje działania z moimi odpowiednikami w innych sąsiednich miejscowościach? Czy gdybym uwzględnił w swoich zamierzeniach najbliższe sąsiedztwo, to osiągnę coś taniej, szybciej lub korzystniej dla obu stron? Później przyjdzie czas na wspólne działanie czy podział obowiązków. Dobrze byłoby, gdyby taka refleksja czy inicjatywa pojawiała się oddolnie, tam gdzie są rzeczywiste pola do współpracy, a nie na drodze odgórnych koncepcji lub – co gorsza – nakazów administracyjnych.

“ **Wystarczy, że na początku władze będą zadawały sobie pytanie: czy konsultuję swoje działania z moimi odpowiednikami w innych sąsiednich miejscowościach? Dobrze byłoby, gdyby taka refleksja czy inicjatywa pojawiała się oddolnie a nie na drodze odgórnych koncepcji.**

Może to być jednak zbyt mało, by władze gmin chciały wypuścić z rąk część swoich prerogatyw. Co może ich skłonić do tego, by jednak szukali współpracy w rozwiązywaniu różnych kwestii?

We współpracy nie widzę konieczności zrzekania się swoich kompetencji. Jeśli postanawiamy robić coś razem, to jest to umowa pomiędzy równorzędnymi stronami. Nie ma przymusu. Na przykład jedynie wykonanie pewnych zagadnień powierzane jest innemu podmiotowi – a ostateczne decyzje mogą zawsze należeć do władzy lokalnej.

Co do profitów płynących ze współpracy, to jest ich wiele. Do ludzi zazwyczaj najbardziej przemawiają liczby, zwłaszcza te wyrażające sumy pieniędzy. Coraz więcej dziedzin życia – w tym gospodarka wodno-ściekowa miast – staje się coraz bardziej zaawansowana technologicznie. Wynika to nie tylko z ogólnego postępu, lecz także z rosnących rygorów środowiskowych, które musimy spełniać. Przy czym nie chodzi tu tylko o konstrukcję urządzeń czy instalacji ale też ich eksploatację. Dzisiaj ta obsługa często wymaga oprogramowania informatycznego i odpowiednio wykształconego personelu. Wszystko to wiąże się oczywiście z dużymi nakładami, które muszą ponosić gminy, by podnosić jakość świadczonych przez siebie usług komunalnych. Z racji na te rosnące lawinowo koszty, nie wszystkich stać na podejmowanie takich działań. Co więcej, powielanie pewnych inwestycji w bliskim sąsiedztwie jest po prostu nieracjonalne.

Mnożenie bytów jest niepotrzebne, gdy obok znajduje się struktura, która dysponuje właściwymi zasobami, by rozwiązywać te same problemy.

“ Powielanie pewnych inwestycji w bliskim sąsiedztwie jest po prostu nieracjonalne. Mnożenie bytów jest niepotrzebne, gdy obok znajduje się struktura, która dysponuje właściwymi zasobami, by rozwiązywać te same problemy.

Presję na infrastrukturę wywiera też przestrzenny rozwój Trójmiasta i gmin przylegających.

To prawda, suburbanizacja jest zjawiskiem, z którym mierzymy się i będziemy się mierzyć w najbliższej przyszłości. O ile nierzadko rozpatruje się je jako negatywny trend, ja widzę w niej coś, co może przyspieszyć powstawanie metropolii w wymiarze funkcjonalnym. Procesy demograficzne i przestrzenne powodują, że w obszarze aglomeracji mieszka coraz większa liczba ludzi i to niekoniecznie w głównych ośrodkach miejskich, co pewnie byłoby optymalne z punktu widzenia infrastruktury. Tak jednak nie jest i wielu nowych mieszkańców osiedla się poza granicami Trójmiasta. Musimy stawiać temu czoła i dostosowywać do tego swoje działania oraz, co ważniejsze, sposób myślenia. Metropolia to ok. 1,5 mln mieszkańców i najprawdopodobniej ich liczba będzie cały czas rosła. Pojawia się zatem potrzeba zorganizowania dla nich usług komunalnych na odpowiednio wysokim poziomie. Każda gmina z osobna nie da sobie z tym rady. Pomyślmy nad tym, jak optymalnie wykorzystać istniejącą infrastrukturę – np. gdańską Oczyszczalnię Wschód, która jest w stanie obsłużyć znacznie więcej użytkowników niż obecnie. To przyniosłoby korzyści zarówno dla naszego miasta, które zmniejsza jednostkowe koszty funkcjonowania infrastruktury, jak i dla mniejszych ośrodków, które unikają angażowania zasobów finansowych w drogę – w budowie i utrzymaniu – instalacje. Powinniśmy razem planować i koordynować inwestycje tak, by nie dublować się, nie ponosić niepotrzebnych kosztów, a raczej korzystać ze wspólnych rozwiązań i szukać możliwości wykorzystania synergii.

“ Paradoksalnie suburbanizacja może przyspieszyć powstawanie funkcjonalnej metropolii. Na jej terenie mieszka ok. 1,5 mln mieszkańców i prawdopodobnie będzie ich coraz więcej. Pojawia się potrzeba

zorganizowania dla nich usług komunalnych na odpowiednio wysokim poziomie. Każda gmina z osobna nie da sobie z tym rady.

Zawsze musi być ktoś, kto wykona pierwszy krok.

Potrzeba liderów i dobrych przykładów. Pionierom zawsze jest trudno. Wciąż panuje duża nieufność wobec tego typu działań, np. ze strony rad gmin, a dodatkowo nad tym wszystkim ciąży jeszcze kontekst polityczny. Jest jednak stare rzymskie powiedzenie, które mówi że słowa uczą ale to przykłady pociągają. Jeśli będą się pojawiać pozytywne efekty takiej współpracy, to jestem pewien, że coraz łatwiej będzie przekonać zarówno wójtów, burmistrzów czy prezydentów, jak i radnych do tego, by podejmować wspólne działania, bez oglądania się na lokalne animozje. Jako GIWK pracujemy nad kilkoma projektami m.in. z Żukowem czy Szemudem. Jeśli dojdzie do ich realizacji, a mam nadzieję, że tak się właśnie stanie, to z jednej strony załatwią one realne problemy, a z drugiej będą miały one pewien wymiar promocyjny, symboliczny – pokażą, że to się opłaca i że warto współpracować.

Co będzie się działo, jeśli nie gminy nie zaczną wspólnie działać np. w sferze gospodarki komunalnej?

Dzisiaj problem braku współpracy aż tak bardzo nie doskwiera nam na co dzień, może poza wspomnianym wcześniej biletem metropolitalnym czy szerzej – komunikacją publiczną. Jeśli jednak nie dojdzie do zasadniczej zmiany praktyki we współpracy między gminami tworzącymi metropolię, to pewnego dnia obudzimy się z wysokimi cenami usług publicznych – o niższej jakości niż te, które świadczylibyśmy na drodze kooperacji – a do tego będziemy mieli spore rachunki do spłacenia za zupełnie niepotrzebnie dublującą się infrastrukturę. Metropolia zwyczajnie się nam wszystkim opłaca. Im wcześniej to zrozumiemy i postawimy na wspólne działania, tym lepiej.

“ Jeśli nie dojdzie do zasadniczej zmiany praktyki w kooperacji między gminami, to pewnego dnia obudzimy się z wysokimi cenami usług publicznych i ich niższą jakością. Metropolia zwyczajnie się nam wszystkim opłaca. Im wcześniej to zrozumiemy i postawimy na wspólne działania, tym lepiej.

O rozmówcy



JACEK SKARBEK

Prezes Zarządu Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-
-Kanalizacyjnej Sp. z o. o.

Jacek Skarbek jest prezesem Zarządu Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej Sp. z o. o. Jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego. W przeszłości związany m.in. z sektorem bankowym (Bank Gdański) oraz przemysłem okrętowym (Stocznia Północna SA, Morska Obsługa Radiowa Statków Sp. z o.o.).

Partnerzy „PPG”



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDAŃSK



Energa

